Nr. 161. We Lwowie, — Wtorek dnia 16. Lipca 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie złr. 2·— kwartalnie „ 6·— półrocznie „ 12·—

Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej". ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 15. lipca.

Pisma półurzędowe zapewniają, że doniesienie, jakoby jenerał br. Albori był przeznaczony na namiestnika do Tryestu, niema podstawy.

Jak słychać, mają młodoczesi z powodu wiadomego nam telegramu pism staroczeskich o rozmowie cesarza z dep. Fanderlikiem wysłać do namiestnika br. Krausa w deputacji pp. Gregra i Waszatego, aby otrzymać autentyczny tekst rozmowy cesarza z Fanderlikiem. W razie sprawdzenia się owej wiadomości prosić będą namiestnika, ażeby zapewnił cesarza o lojalności młodoczeskich wyborców.

Z nad granicy serbskiej donoszą, że policja serbska napadła na statek węgierski, zabierający żwir z węgierskiej wyspy Racy na Sawie, i kazała mu zaprzestać roboty, a gdy nie posłuchał, ponieważ wyspa ta należy do terytorjum węgierskiego, odeszła, ale w 11 ludzi wróciła, szypra związała, zelżyła i na terytorjum serbskie zawlokła, gdzie go aresztowano; statek został bez opieki.

Sprawa z włoskim statkiem „Ida", który na wodach istryjskich był napadnięty przez łódź austrjackiej straży cłowej, jest już załatwiona. Komendant łodzi został za nieprawidłowe postępowanie usunięty.

W Wilnie otrzymano z Petersburga wiadomość, że w tamtejszych decydujących sferach porzucono myśl założenia prawosławnej akademii duchownej w stolicy Litwy, i że większość mających głos w tej sprawie, przychyla się do projektu z powodu, że prawosławna akademia duchowna w centrum Litwy i Białorusi jest konieczną.

W rosyjskiem ministerstwie marynarki zajmują się obecnie gorliwie projektem względem przeniesienia portu handlowego z Kronsztadu do Oranienbaum. Sfery marynarskie zapewniają, że wielki admirał floty rosyjskiej, w. ks. Aleksy Aleksandrowicz, z naciskiem wystąpił za rychlejszem urzeczywistnieniem tego projektu w interesie wzmocnienia siły państwa na morzu Bałtyckiem, i miał otrzymać w zasadzie przyzwolenie cara.

W m. Moskwie odbyło się w ogrodzie stowarzyszenia poddanych Rzeszy niemieckiej odsłonięcie pomnika Wilhelma I., w którem najwyżsi rosyjscy dostojnicy wojskowi i cywilni udział brali. Na następnym bankiecie u jlnego konzula niemieckiego wzniósł jenerał-gubernator Dołgoruków toast na cześć Wilhelma II. i dynastji niemieckiej. *Nowoje Wremja* pisze, że nic nie ma przeciw wzniesieniu tego pomnika, ile że Wilhelm I. będzie żył w pamięci Rosjan jako przedstawiciel przyjaźni między Rosją a Niemcami, a jeżeli w r. 1879 tajny sojusz zawarł z najzaciętszymi wrogami Rosji i przeto zdrady na Rosji się dopuścił, to winę tę zmył owemi pięknemi słowy przed śmiercią swoją, że należy Rosję traktować z uszanowaniem.

Kolonia serbska w Petersburgu zamierza upamiętnić dzień koronacji młodego króla Serbii przez zebranie funduszu na zapomogi dla Słowian, pragnących się kształcić w Rosji.

Z Berna okazała się autentyczna treść odpowiedzi rządu szwajcarskiego na ostatnie noty niemieckie. Zgadza się ona z podanym przez nas telegramem, tylko jeszcze dobitniej podnosi udzielne prawa Szwajcarji. Tak np. oświadcza, że „rząd szwajcarski nigdy nie zamierzał, dopuszczanie Niemców do Szwajcarji robić zależnem od zezwolenia rządu niemieckiego. Szwajcarja nigdy nie dopuści ograniczenia praw swoich jako państwa udzielnego, do których też prawo przytułku należy. Rząd szwajcarski uznaje wszelkie międzynarodowe zobowiązania co do dążeń rewolucyjnych i anarchistycznych, i nie ścierpi w Szwajcarji żadnych, z prawem narodów i międzynarodowemi względami sprzecznych uczynków, taka bowiem jest wola narodu szwajcarskiego".

Co do Wohlgemutha, oświadcza nota szwajcarska, że władze szwajcarskie nie zastawiały na niego pułapki, tylko aresztowano go i wydalono za wszczynanie niepokojów, i przyjacielskie zasięgnięcie wyjaśnień byłoby tę sprawę na czysto postawiło.

Południowe rządy niemieckie są niezadowolone z obostrzeń policji cłowej na granicy szwajcarskiej; cały ruch gości może się przez to z południowych Niemiec zwrócić do Tyrolu. Rewidują nawet bieliznę, ba i listy. Słychać jednak z Bawarji, że w Lindau (port na jeziorze Kostnickiem czyli Bodeńskiem) napastowania podróżnych przez policję cłową już się nie dzieją.

O działaniu ajentów-kusicieli w okręgu nadreńsko-westfalskim donoszą znowu z Dortmundu do *Berl. Tagblattu*: „Jakiś tajemniczy pan chodzi tutaj w towarzystwie innego, ubranego zwykle jako robotnik. Ów pan tajemniczy zmienia codziennie ubiór. W pewnej gospodzie zdarzyło się, że ów „tajemniczy" naraz znalazł się w pośród rozmowy z robotnikami, których zdania niby podzielał, wskutek czego robotnicy poczęli mu się zwierzać. Poznała jednak szpiega gospodyni i rozmowa się natychmiast przerwała. Tajemniczy pan znany już jest w całej okolicy i od kilku dni wcale się nie pokazuje".

Skandaliczne zajścia w francuskiej Izbie posłów mają przedewszystkiem tendencję obstrukcyjną. Rząd pragnie zamknąć jak najspieszniej sesję obecną a chciałby koniecznie uzyskać jeszcze uchwałę Izby, że się w większej liczbie okręgów wyborczych, niż w dwóch, na kandydata podawać nie wolno. Ma to zapobiedz plebiscytowi, za pomocą którego bulanżyzm pragnie się oprzeć. Aby zapobiedz uchwaleniu tej ustawy, umyślili bulanżyści przez resztę czasu, pozostającego na obrady w Izbie, zabić interpelacjami przeciągając je w nieskończoność. Metody tej trzymają się dość uporczywie, kiedy Laguerre nietylko po odebraniu mu głosu nie opuścił trybuny, ale wytrwał na niej jeszcze całą godzinę po zamknięciu posiedzenia. Tymczasem Izba posłów przyjęła w sobotę ustawę o ograniczeniu kandydatur. Zarazem też odrzuciła oskarżenie przeciw ministrowi Constansowi o przekupstwo. W obronie jego wykazał Tirard, że zwyczaj jest przyjmować ofiarowane prezenta. On i Carnot dostali także anamickie prezenta, czego nie można poczytać za przekupstwo.

Wśród deszczu odbyła się wczoraj doroczna uroczystość na pamiątkę zdobycia Bastylji. Defilada wojsk przed Carnotem wypadła świetnie. Bardzo liczna publiczność hucznemi oklaskami witała prezydenta.

Wczoraj też przed południem zamierzyli bulanżyści wyprawić demonstrację pod posągiem Strasburga. Deroulede otoczony niemal wszystkimi posłami, należącymi do obozu bulanżystów, i tłumem publiczności chciał mimo zakazu policji przemawiać do narodu. Komisarz policji przystąpił wówczas do Derouleda, aby go aresztować, tłum atoli rzucił się, rozdzielił ich obu i Deroulede w powozie odjechał. Dopiero silny oddział straży policyjnej uwolnił komisarza z rąk tłumu, wznoszącego okrzyki: „niech żyje Boulanger!" Wieczorem odbył się wielki bankiet na cześć Derouleda i Laguerra.

Akt oskarżenia przeciw Boulangerowi obejmuje następujące punkty: zbrodnię zamachu, skierowanego przeciw bezpieczeństwu i całości państwa, zbrodnię tworzenia spisków, a wreszcie nieprawne przywłaszczenie sobie kwoty 243.000 franków. Nadto zastrzegł sobie jeneralny prokurator prawo ewentualnego ścigania Boulangera o inne jeszcze występki. Oskarzenie pociąga także do odpowiedzialności Rocheforta i panią Dillon. Wszystkie akta, które będą przedłożone trybunałowi senackiemu, zostaną publikowane.

Crispi uwiadomił wszystkie towarzystwa irredenstyczne, że je rozwiąże, jeżeliby cokolwiek przedsiębrały przeciw Austrji

Włoski następca tronu ma w jesieni udać się do Aten i Konstantynopola celem odwiedzenia dworu greckiego i sułtana.

Z Sofii donoszą: Wszelkie pogłoski o mobilizacji są zmyślone; zarządzono tylko to, czego normalne potrzeby wojskowe wymagają.

Według wiadomości z Aten, odbyło się na wyspie Krecie zgromadzenie kilku tysięcy uzbrojonych obywateli, którzy postanowili siłą broni oprzeć się pobieraniu podatków. Oczekiwane jest przybycie dwóch okrętów wojennych angielskich i jednego rosyjskiego.

Miła spółka.

Wystarczy niewielki rys w kryształowem naczyniu, ażeby już najbrudniejsze męty wciskały się do środka i zatruwały zawarty w niem napój. Tak się ma i z naszem życiem narodowem. Odsłoniliśmy rys wewnętrznego rozbicia, a już wrogie i najwstrętniejsze żywioły wciskają się między nas z swą krytyką, z swemi kłamstwami i radami, bo praca nad naszem rozbiciem, toć to przecież ich zawodowe rzemiosło.

Jak ta wstrętna robota wygląda, przedstawia nam do syta artykuł wstępny w nr. 189 *N. W. Tagblattu*, wiedeńskiego pisemka żydowskiego, które jako *Demokratisches Organ* zajmuje się nieraz sprawami polskiemi, wtórując rozkładowej pracy *Kurjera Lwowskiego*. Pod tytułem *Schlachsizen-Wirthschaft* przedstawia w szeregu najbezczelniejszych oskarzeń i idjotycznych kłamstw rzekome wyzyskiwanie chłopów przez szlachtę i ucisk wszelkich demokratycznych żywiołów. Dla nas, którzy życie własne znamy, są to głupie komunały, nad któremi się tylko ramionami rusza, ale dla Niemiec, dla Europy, dość jest obecnie i najgłupszych komunałów, aby nienawiść przeciw Polsce zaostrzyć i ucisk żywiołu polskiego upozorować.

N. W. Tagblatt, biorąc pochop z dokonanych właśnie wyborów, rozwodzi się, że w Galicji jest zawsze szlachta wyłącznie panującą kastą, która ciągle żałuje, że pańszczyzna i prawo kija zostały już zniesione, i że dlatego przejęło ją to oburzeniem i zgorszeniem, iż „kanalia" ruszyła się i ośmieliła zapragnąć mandatów. „Kanalia" — to wyraz nie nasz, lecz autora; obdarza on nim łaskawie tych, których postanowił wziąć w obronę.

Dotychczas — zdaniem *Tagblattu* — były złote czasy dla szlachty. „Lud był niedojrzały i szlachcice wydarli mu wszystkie mandaty, tak iż rząd musiał się ze szlachtą w sejmie i w Radzie państwa liczyć, chcąc rządzić spokojnie. Tak się też działo, że rząd wybierał zawsze namiestnika z pośród wysokiej szlachty i że cały aparat administracyjny szlachcie w ręce oddał (!). A z tej uprzywilejowanej pozycji umiała szlachta ciągnąć korzyści, w ten sposób, że teroryzowała chłopów, uciskała Rusinów, oporne miasta karała i stworzyła ustawy, które jej przywileje przedłużały, i jej materjalne korzyści i przewagę polityczną ze szkodą wsi i miast ubezpieczały".

Oto jest prawda historyczna w ustach bezczelnego żydka, który robi politykę na bruku wiedeńskim.

„Polityczny kontrast między demokratami a szlachcicami — mówi on dalej — jest jaskrawy. Szlachta chce lud utrzymać w ciemnocie, aby go łatwiej wyzyskiwać — demokraci zaś żądają oświaty ludu, ażeby chłop mógł się czuć Polakiem. Szlachta pragnie tworzyć ustawy, ażeby za pomocą ich mogła sama dla swej własnej korzyści rządzić — demokraci reklamują zaś autonomiczne urządzenia dla ludu i chcą praw, popierających dobro publiczne. Szlachta żąda wszystkich urzędów dla siebie i dla swych kreatur — demokraci zaś dopominają się, ażeby protekcji i despotyzmowi położono raz koniec i żeby równość zapanowała w urzędzie i w obliczu prawa".

Oto znajomość stosunków galicyjskich, jak je poznał autor artykułu i jak je z całą bezczelnością światu maluje.

Wątpimy, czy Adam Asnyk będzie wdzięczny temu bystremu politykowi, iż stawia go w dalszym ciągu jako wodza tej jego demokracji — nito Tyrteusza — „tego lirycznego poetę, który swą lirę na bok odłożył, aby wyjść na trybunę, i zamiast rozstęknionych wierszy, piorunujące skargi na szlachtę miotać". On to — zdaniem publicysty wiedeńskiego — wystąpił jako kandydat „gegen einen Adelsknecht" — jakim jest oczywiście... dr. Józef Majer!

Mimo to wszystko — konstatuje autor z ubolewaniem — zdołano tylko zdobyć 16 miejsc dla Rusinów, 16 dla demokratów i 4 dla chłopów, a „bezwstydna prasa szlachecka" czyni jeszcze z tego powodu wyrzuty rządowi i rzuca pogróżki hr. Taaffemu.

Gdyby nam szło tylko o takich żydów, którzy politykę na bruku wiedeńskim robią, to życzylibyśmy im, ażeby otrzymali sejm wyłącznie ruski z jakich Barabaszów złożony. Ci nie mieliby zapewne tyle cywilizatorskiej cierpliwości co szlachta, i prędko poradziliby sobie z żydami i ich wiedeńskimi korespondentami. Na razie nie z nimi też mamy rachunek do załatwienia, ale oburzyć musi każdego, że *Kurjer Lwowski*, aż w telegramie z Wiednia głosi światu: „że *Neues Wiener Tageblatt* w artykule wstępnym omawia w ogólnych wyrazach wynik wyborów galicyjskich".

Więc ohydny ten paszkwil *Tagblattu* jest według *Kurjera* tylko omawianiem wyborów — w ogólnych wyrazach!

Obrzydliwa to robota. Wiadomo, że żyd jest współwłaścicielem *Kurjera*, wiadomo też, że autorem artykułu *Tagblattu* jest żyd — i że korespondent *Kurjera* z Wiednia jest także żyd — i zaiste zapytać się należy mizerne te figury: dokąd dążycie i co zamierzacie?

Dzierżawy prawa propinacyj i sprawy reklamacyjne.

Sobotnie posiedzenie dyrekcji gal. funduszu propinacyjnego trwało przeszło cztery godziny a przedmiotem obrad była sprawa dzierżaw propinacji i załatwienie reklamacyj powiatu lwowskiego. Kwestja zaliczenia Żółkwi i Pilzna do rzędu miast, mających do roku 1910 samoistnie wykonywać prawo propinacji, spada z porządku dziennego z powodu choroby referenta, starosty p. Lewickiego.

W posiedzeniu i w dyskusji nad kwestją sposobu wypuszczania w dzierżawę prawa propinacji od 1. stycznia 1890, brali udział pp. namiestnik hr. K. Badeni, starosta A. Jägerman, dr. Wereszczyński, Gnoiński, St. Gniewosz, St. Badeni, dr. G. Romer, radca sądu Barański i syndyk adw. dr. H. Szydłowski.

Ostatecznie uchwalono rozpocząć czynności w sprawie dzierżaw tem, że dyrekcja za pośrednictwem starostów roześle do wszystkich właścicieli propinacyj, co do których nie zachodzi wypadek z §. 26 ust. propinacyjnej z r. 1889, (tj. do tych, którzy nie zawarli przed 1. lipca 1888 kontraktów o dzierżawę prawa propinacji mających obowiązywać aż po za r. 1889) zapytanie: czy nie chcieliby na przyszłość wziąć w swych majątkach prawo wyszynku i sprzedaży napojów propinacyjnych w dzierżawę i za jaki czynsz roczny. Termin do odpowiedzi wyznaczony będzie 14-dniowy. Kto zgodzi się na propozycję wzięcia w dzierżawę prawa propinacji, winien będzie w tym terminie przesłać odpowiednią deklarację, w której poda wysokość czynszu. Deklaracja taka obowiązywać będzie oświadczającego się przez pewien przeciąg czasu bliżej przez dyrekcję oznaczony, poczem zostanie zawarty lub nie, formalny kontrakt. Deklaracje te, jak zarówno wzory kontraktu później zawrzeć się mającego, złożone będą u starostów i tam będzie można przeglądnąć warunki, pod któremi licencja może być wydaną.

Po upływie terminu do wnoszenia wspomnianych deklaracyj, dyrekcja na podstawie tego materjału i w połącznniu z przedłożonemi już kontraktami, zawartemi przez właścicieli jeszcze przed 1. lipca 1888. na czas dłuższy aniżeli po koniec r. 1889. będzie mogła wyrobić sobie dokładny obraz: ile dochodu przyniesie prawo propinacji w każdym powiecie i czy ogólna suma z wszystkich powiatów odpowiada kwocie potrzebnej do amortyzacji kapitału indemnizacyjnego, pokrycia procentów i kosztów administracyjnych. Dopiero potem przystąpi dyrekcja do faktycznego wydzierżawiania i postanowi, w których majętnościach prawo propinacji zostanie wydzierżawione w drodze licencji, a w których w drodze licytacji.

Uchwała dyrekcji co do wysłania zapytania do właścicieli prawa propinacji, czy nie chcieliby je na przyszłość wydzierżawić, da im sposobność do uzyskania licencji, jeśli oczywiście warunki przez nich podane będą mniej więcej odpowiadać rzeczywistej wartości każdej poszczególnej propinacji.

Kwestję ustanowienia delegatów na prowincji dla sprawy dzierżaw, jako należącą dopiero do przyszłego sposobu administracji, wczoraj nie omawiano.

Drugim przedmiotem obrad była sprawa reklamacyj. W powiecie lwowskim załatwiono się z dochodzeniami nader szybko i starosta p. Jägermann przedłożył już wczoraj na podstawie tych dochodzeń wnioski co do orzeczenia na każdą poszczególną reklamację z pow. lwowskiego, które też przez dyrekcję zostały przyjęte.

Reklamacje w innych powiatach będą również przeprowadzone w stosunkowo bardzo krótkim czasie. Od dni kilku już, delegaci mianowani do przeprowadzenia dochodzeń reklamacyjnych (delegatami tymi mianował namiestnik kilku starostów, kilku komisarzy powiatowych i kilku urzędników namiestnictwa), czynią przygotowania potrzebne do rozpoczęcia dochodzeń i wysyłają wezwania na terminy. Dochodzenia reklamacyjne rozpoczną się około 20. bm., a skończą się najpóźniej w pierwszych dniach września. Każdy z delegatów przeprowadzi dochodzenia w kilku obok siebie położonych powiatach.

Miejskie Muzeum przemysłowe.

Zarząd muzeum wydał sprawozdanie za rok 1888, z którego wyjmujemy ważniejsze szczegóły. Przedewszystkiem utyskuje na brak miejsca. Korzystając w roku zeszłym z opróżnienia lokalu

---

1)

DZIENNICZEK JUSTYSI

komedja w jednym akcie

napisał

Józef Kościelski.

OSOBY:

Pani Wolska — Pan Opolski

Justysia, jej córka — Gustaw, jego syn.

Rzecz dzieje się na wsi u pani Wolskiej.

SCENA PIERWSZA.

Salon na wsi. W głębi drzwi, na ogród otwarte. Z boku okno. Pani Wolska siedzi na przodzie sceny przed stołem z robótką. Pan Opolski wygląda oknem.

Pan Opolski *(odwracając się od okna)*. Wszystko zdaje się iść jak z płatka. Rozmawiają bardzo żywo.

Pani Wolska *(wznosząc oczy)*. Ale o czem, o Boże!

Pan Opolski. O czem? To ja pani powiem. Ona mu z kosza daje maliny, a on jej kwiatki do wianka...

Pani Wolska *(zdziwiona)*. Co?

Pan Opolski. To było dobrem lat temu... trzydzieści! Dzisiaj ona go pyta, dla czego od czasu postawienia cukrowni, krowy dają więcej mleka, a on jej odsłania najskrytsze tajniki wymłotów.

Pani Wolska. Przesadzasz! stary przyjacielu!

Pan Opolski. Bynajmniej. W każdym razie nie rozmawiają o tem, o czem myśmy rozmawiali w tym samym ogrodzie lat temu trzydzieści!

Pani Wolska *(z uśmiechem)*. Stare wspomnienia!

Pan Opolski *(żywo)*. Młode wspomnienia raczej. Myśmy umieli być młodemi, i dla tego nie postarzeliśmy się dotąd.

Pani Wolska. Kłam ci zadają nasze siwe włosy.

Pan Opolski *(j. w.)* A czy to ja perukarz, żebym człowieka po włosach sądził! — To świat się postarzał, nie my. To słońce zaszło i po dniu pogodnym, który nas palił skwarem zapału, nadciągnął pogodny wieczór wiosenny i blaskiem księżyca posrebrzył nam włosy.

Pani Wolska. Tyś dotąd poetą!

Pan Opolski *(siadając po prawej)*. I teraz dopiero przydała mi się moja poezja. Za młodu płatała mi figle. Czegom się dotknął praktycznie, rozpadało się, nikło, jak moje bujne marzenia. „Niezdara", mówiono w koło, „marzyciel", i miano słuszność, bo ja sam utyskiwałem na tę nieszczęsną poezję, na to marzycielstwo, które mi było kulą u nogi.

Pani Wolska. Powiedz raczej skrzydłem u ramion

Pan Opolski. Otóż to; co ptaka wznosi, to ludzi strąca. Ale nie skarżę się. Nie będzie to poetyczne, ale prawdziwe porównanie, gdy powiem, że poezja była mi w życiu tem, czem płaszcz gruby i ciężki pielgrzymowi, który się pogodnym rankiem wybrał na długą wędrówkę. Radby go porzucił, cięży mu i doskwiera, w szybkim pochodzie zawadza, i dopiero wówczas, gdy słońce zapada, wiatr wieczorny chłodzi, a kres wędrówki blizko — otula się weń wędrowiec i cieszy się, że go wziął ze sobą.

Pani Wolska. O, jakże to wielka prawda.

Pan Opolski. Ale jak każdą prawdę, zapóźno się ją poznaje *(wstaje)*. Mówże tu w południe wędrowcowi, że mu się płaszcz wieczorem przyda! Tymczasem mu ciężko i gorąco, więc mu złorzeczy. Gdybym był tę prawdę uznał wcześniej, nie byłbym popełnił najkapitalniejszego głupstwa ze wszystkich, jakie popełniłem w życiu; a wie pani, że to nie mało powiedzieć.

Pani Wolska. Cóż więc za największe głupstwo uważasz — żeś się majątku nie dorobił?

Pan Opolski. Jestem tak niepoprawnym, że nie to, ale przeciwnie to, żem nie uznał, że owa poezja, która mi tak zawadzała, tak ciężyła w południe żywota jest niezbędną na starość szatą.

Pani Wolska. Zachowałeś ją przecież.

Pan Opolski. Tak, jak samolub, dla siebie, ale syna obrałem z niej wcześnie, i sprawiłem, że nie będzie jej miał na starość, gdy mróz, wicher i słota. *(Przechadza się gestykulując po scenie).*

Pani Wolska. To już nie twoja wina. Taka już cała młodsza generacja.

Pan Opolski *(zwracając się żywo)*. A któż ją taką zrobił, jeśli nie my?... Ja sam mojego syna zrobiłem takim, jakim jest. Okradłem go!

Pani Wolska. Dla jego dobra.

Pan Opolski. He, droga moja pani, pokaż mi tego, kto wczoraj wiedział, co będzie dobrem na dzisiaj, kto dzisiaj wie, co się przyda na jutro? Życie, to nie zabity zając, którego można macać i wąchać, aby wiedzieć kiedy skruszeje.

Pani Wolska. Działając zawsze wedle przekonania i sumienia.

Pan Opolski *(przerywając)*. Robi się często największe głupstwo. Moje przekonanie wyprowadziło moje sumienie na gołoledź, a teraz się z niego śmieje, że sobie nos zbiło.

Pani Wolska. Nie zaprzeczysz temu, co wszyscy przyznają, że wychowałeś syna znamienicie.

Pan Opolski *(siadając)*. Nie przeczę. Gdyby był zegarkiem, wziąłbym na niego patent i zakasowałbym Patka wraz z Czapkiem. Byłem doskonałym zegarmistrzem, ale kiepskim pedagogiem, czyli że wszędzie i zawsze byłem do niczego!

Pani Wolska. Ależ przesadasz...

Pan Opolski. Byłem do niczego, byłem do niczego! Zostaw mi pani przynajmniej satysfakcję tej świadomości.

Pani Wolska. Zgoda, byleś chciał mieć i tę, że twój syn zajął dziś, dzięki tobie, naczelne stanowisko w industrji krajowej...

Pan Opolski *(z niechęcią)*. Prawda.

Pani Wolska. Że mimo młodego wieku, zrobił już znaczny majątek...

Pan Opolski. Czego jego stary ojciec nigdy nie potrafił. I to prawda.

Pani Wolska. Że więc dałeś mu w rękę wszystkie warunki szczęścia...

Pan Opolski *(zrywając się)*. O, co na to, to nie zgoda! Czyż pani nie wie, że szczęście i majątek to jest takie małżeństwo, które tylko wobec ludzi czułość udaje, a w czterech ścianach domu do oczu sobie skacze?

Pani Wolska. Często tak bywa... Sam zresztą chciałeś...

Pan Opolski. Tak, sam chciałem, — i dlatego nad tem teraz sam płaczę. Człowiek zawsze tylko nad tem płacze, czego sam chciał. Tak jest, chciałem *(siada)*. Widząc po cięgach, jakie mi życie na każdym kroku dawało, że te moje — skrzydła, jak je pani nazywasz, to bardzo niepotrzebne dla człowieka członki, wyskubywałem je troskliwie u mego dziecka. Żaden policjant tak nie śledzi pobytowego rzezimieszka, jak ja śledziłem pierwsze objawy tej łajdackiej fantazji u wyrostka. A do matematyki, a do logarytmów, błaźnie! — No, i udało mi się, aż się sam stał logarytmem!

Pani Wolska. I dobrze mu z tem.

Pan Opolski. Naturalnie, i długo jeszcze dobrze będzie, ale na starość — zmarznie!

Pani Wolska. Potrzeba nieznana nie jest potrzebą. Jeśli się spełnią nasze życzenia, i dzieci nasze spodobają się sobie...

Pan Opolski. O tak, to jedyne szczęście, że i panna Justyna... *(szuka wyrażenia)*.

Pani Wolska *(z uśmiechem)*. Dokończ śmiało!

Pan Opolski *(j. w.)*. Że... i pannie Justynie wyskubano skrzydła.

Pani Wolska. Nie rozwinięto ich raczej. Do czego ty doszedłeś świadomie, to ja uczyniłam bezwiednie. Śmierć mego męża strąciła na moje barki cały ciężar interesów, obowiązków. Aby im podołać, oddałam się im cała..,

Pan Opolski. I z dobrym skutkiem.

Pani Wolska. Tak, ale Justynka wzrosła śród gospodarstwa, śród cyfr, rejestrów, rachunków, kłopotów...

Pan Opolski. Róża w pokrzywach.

Pani Wolska. Która nie wie, że jest różą. Nie znała nigdy innego życia, więc jej nigdy nie będzie potrzebnem. Natomiast przy boku twego syna znajdzie to, co — może zupełnie słusznie, za jedyne szczęście uważa: zajęcie i spokój.

Pan Opolski. Groszek z marchewką!

Pani Wolska. Czy wolałbyś dla syna romantyczkę?

Pan Opolski. Uchowaj go Boże! Nie, oni stworzeni dla siebie. Gdybym wiedział, że panna Justyna przystępna podszeptom wyobraźni, nie byłbym do tyla samolubem, abym ją pragnął związać z produktem mojej zegarmistrzowskiej sztuki.

Pani Wolska. Pan Gustaw jest człowiekiem tak zacnym i prawym.

Pan Opolski. A panna Justyna tak pełną wdzięku i dobroci.

Pani Wolska. Więc?

Pan Opolski. Więc wszystko w porządku. Ale właśnie to słowo: w porządku!... *(macha ręką)*. Pani Anno, czy pani jesteś zupełnie pewną, że tam gdzieś na dnie serduszka Justysi nie kwitnie jaki kwiatek pełen wiosennej woni?

Pani Wolska. O to bądź pan zupełnie spokojnym. Justynka jest złote dziecko, ależ prozaiczne... tyleż co pan Gustaw.

Pan Opolski. Dobrana para. Smażona wisienka i kiszony ogórek.

Pani Wolska. Chcesz się przekonać? Chodźmy do pokoju Justynki.

Pan Opolski. Chętnie. Byłem zawsze zdania, że zewnętrzne otoczenie zdradza wewnętrzny stan duszy.

Pani Wolska. Pokażę ci jej dzienniczek. Spostrzeżenia gospodarcze i kuchenne.

Pan Opolski. Nic o ptaszkach?

Pani Wolska. Owszem, o kurach.

Pan Opolski. Nic o kwiatkach?

Pani Wolska. Owszem, o pietruszce...

Pan Opolski. Jakto, nawet nic o gwiazdach lub księżycu?

Pani Wolska. A jakże; znajdziesz przepis strucli na gwiazdkę i dociekania nad wpływem księżyca na porost włosów.

Pan Opolski. Pani, jestem zachwycony! Ależ mój syn nie marzył nigdy o takim skarbie.

Pani Wolska. Gdyby w ogóle marzył, ten skarb nie byłby dla niego.

Pan Opolski. I powiedzieć, że to dzieci nasze.

Pani Wolska. Nietylko nasze, ale i swego wieku *(wychodzi, za nią Opolski potrząsając głową. Z przeciwnej strony od ogrodu wchodzą)*

(C. d. n.)

zajmowanego przez szkołę żeńską na drugiem piętrze gmachu ratuszowego, zarząd muzeum wniósł petycję do magistratu, prosząc o odstąpienie tego lokalu na pomieszczenie szkoły dla przemysłu artystycznego.

Magistrat jednak pomimo doniosłości tej sprawy dotąd nie rozstrzygnął, przez co zarząd muzeum musiał zakupione na zeszłorocznej wystawie wiedeńskiej cenne okazy wyrobów stolarskich czasowo pozostawić w depozycie w Wiedniu, wskutek braku miejsca na odpowiednie umieszczenie tych okazów w obecnych warunkach lokalu, chociaż nabycie tych mebli pod każdym względem wskazanem było, gdyż przeważnie na wystawach większych nastręcza się możność łatwiejszego wyboru i kupna przedmiotów koniecznych do zbiorów naszego muzeum.

Z uwagi przeto, że sprawa budowy gmachu, jeśli nawet w tempie bardziej przyspieszonem będzie traktowaną, to umieszczenie Muzeum we własnym gmachu mogłoby w najlepszym razie za lat cztery nastąpić, zarząd Muzeum przemysłowego apeluje do reprezentacji miasta o stosowne zarządzenie, celem powiększenia lokalu dla użytku Muzeum, ewentualnie celem umieszczenia szkoły przemysłu artystycznego w innym lokalu gmachu ratuszowego. Zarządzenie bowiem takie nietylko jest koniecznem do utrzymania niezbędnego ładu w zbiorach muzealnych, ale zarazem wskazane jest potrzebą przedsięwzięcia już teraz prac przygotowawczych dla przyszłego urządzenia Muzeum w gmachu własnym.

Wobec tak niekorzystnych warunków pomieszczenia Muzeum, działalność zarządu musiała się ograniczyć do najkonieczniejszych potrzeb statutem wskazanych. Ważniejsze czynności, jakie dokonano, są następujące.

Wybrana z grona rady nadzorczej komisja celem zbadania, z jakich gałęzi rękodzielnictwa krajowego i na jakie mianowicie przedmioty ma być przez zarząd Muzeum ogłoszony konkurs, przedłożyła wnioski, ażeby kwotę 500 zł., przeznaczoną przez Wydział krajowy na nagrody konkursowe, rozdzielić na premie dla kilku działów rękodzielnictwa z uwzględnieniem przeważnie tych, które mają wszelkie warunki szerszego rozwoju. Znane są dzieje tego konkursu.

Pierwszy ten konkurs w kierunku przedsięwziętym w rezultacie nie wykazał większego współudziału ze strony rękodzielników, a jednak wyroby nadesłane zalecały się sumienną i dokładną robotą. Należy przeto spodziewać się, że konkursa takie, corocznie odnawiane przez zarząd Muzeum, wielce przyczynić się mogą do ulepszenia techniki i strony artystycznej wyrobów rękodzieł krajowych.

Rada nadzorcza uchwałą z dnia 4. czerwca zr. postanowiła, ażeby w myśl statutu zarząd przedsięwziął wydawnictwo czasopisma, któreby jako organ muzeum naszego perjodycznie wychodziło. Czasopismo to ma zawierać rozprawy i wiadomości z dziedziny przemysłu i szkolnictwa przemysłowego, artykuły z zakresu przemysłu artystycznego w kraju i za granicą z dodatkiem odpowiednich rycin, któreby ilustrowały przedmioty nowożytne i dawniejsze, nadto część kronikarską i bibliograficzną odnośnie do potrzeb przemysłu i sztuki.

Zarząd muzeum uznając również w zupełności potrzebę organu w mowie będącego, dążyć będzie do zrealizowania tej myśli w najbliższym czasie, w którym to celu wiele już użytecznego materjału biuro muzealne posiada. Ze względu przytem, że dotąd kraj nasz nie ma w języku ojczystym żadnego wydawnictwa z charakterem wyżej wskazanym, nie można wątpić, że organ muzeum naszego znajdzie wszechstronne poparcie moralne i materjalne w kraju, a instytucji naszej przypadnie szczytne zadanie krzewienia tą drogą rzetelnej nauki w zakresie przemysłu i sztuki, przez skupienie w jedno ognisko zbiorowej pracy mężów, których wiedza i dobra wola dają wszelką rękojmię powodzenia zamierzonego dzieła. Fundusze potrzebne do wydawania tego czasopisma znajdą całkowite pokrycie w preliminarzu, bez uszczerbku dla innych celów muzeum. Skoro bowiem ostatnie dwa zeszyty znanej publikacji p. t. „Wzory przemysłu domowego włościan na Rusi" wyjdą z druku, kwota 600 złr., corocznie preliminowana na tę publikację, zostanie przeniesioną na koszta zamierzonego czasopisma.

Stosownie do wymogów statutu referenci komisji, wybranej z grona rady nadzorczej, pp. prof. Bykowski i Walichiewicz, przedłożyli projekta regulaminów dla rady nadzorczej i komitetu wykonawczego, tudzież regulamin odnośnie do zużytkowania zbiorów i biblioteki, oraz instrukcję, określającą czynność kustosza. Projekta te będą wkrótce przedłożone do wiadomości reprezentacji miejskiej.

Z uwagi, że w niedalekim już czasie Muzeum nasze ma być umieszczone we własnym budynku i stosownie do swego przeznaczenia przekształcone i urządzone, kustosz Muzeum, p. Rebczyński, odbył podróż za granicę i zbadał muzea w Wiedniu, Salzburgu, Monachjum, Augsburgu, Norymberdze, Dreźnie, Pradze i Berlinie.

Zbiory Muzeum przemysłowego powiększyły się o 160 okazów, z których 76 wpłynęło jako dary, zaś 84 okazów wartości ogólnej 1.664 zł. przybyło z zakupna.

Biblioteka powiększyła się w ubiegłym roku o 150 nr. inwent., z których 16 przybyło z darów i 134 nr. inw. ogólnej wartości 1.527 zł. z zakupna.

Do funduszu zakładowego Muzeum przem. miejsk. wpłynęła tak jak w poprzednich latach jako dar kwota 200 zł. od Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej.

Ilość osób zwiedzających Muzeum w r. 1888 wynosi: za opłatą wstępu 420 osób, w dniach wolnego wstępu 2315 osób, z biblioteki korzystało 137 osób.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 15. lipca.

* **Wakacje.** Kto nie widział szczęśliwych istot, mógł ich podostatkiem zobaczyć w dwóch dniach ostatnich. Roiło się od uśmiechniętych twarzy i twarzyczek w mieście. „Szczęśliwi" oblęgali perony kolejowe, a tu i ówdzie pomiędzy dorożkami przeciskała się bryka wiejska, uwożąc do „dworków cienistych" do „chat omszonych" młodzież szkolną.

Szczęśliwi i Student z świadectwem półrocznem w kieszeni (n. b. jeśli to świadectwo dobre), z perspektywą półtoramiesięcznych feryj przed oczami, z nadzieją na te wszystkie rozkosze, które go czekają tam — daleko za szkołą — jest jednym z najpogodniejszych typów, na jakie stać różne doby życia ludzkiego...

Niechże używa teraz tych rozkoszy niezamąconego troskami umysłu, niech pełną piersią czerpie świeże powietrze i wszystkie muskuły, znużone ślęczeniem w szkole, wyprawi sobie na nowo ciągłym ruchem, niech organizm swój hartuje kąpiąc się, bo złoty „sen młodości, sen na kwiatach", kończy się bardzo prędko, a za bramą szkolną czyha nań przyszłość nieobliczalna. W każdym jednak razie nie tak różowa, jak ją sobie przedstawia wielka optymista, młodość. W tem życiu późniejszem, które nie zna już, co prawda, obawy przed „dwójką", ale pozbawione jest także rozkosznych rojeń i — „wakacyj". W tem życiu, które jest walką nieustanną, o kawał chleba dla siebie i o zdobycze wyższe dla ogółu, — w tem życiu dojdzie może do mety tylko organizm czerstwy, zahartowany, zdolny stawić czoło wszelkim burzom. Pod ciosami słabość padnie w pół drogi, ale hart i siła pokonać mogą wszystko. A nam tak bardzo potrzeba ludzi zdrowych i dzielnych...

Igrającym „ferjalistom" przesyłamy życzenie, aby gdy wrócą do pracy, przynieśli z sobą nowy a spory zapas, aby pojawili się z rumieńcami zdrowia na twarzy, z muskułami wyrobionemi, z nerwami „jak postronki". Niech tam na łąkach i w lasach, w stawach i rzekach [illegible] do ch[illegible], które [illegible] kwiat życia, „zanim powstanie na owoc zalążek".

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Filipowicza stałym nauczycielem szkoły etatowej w Oknie, Edmunda Banickiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Woli rusinowskiej.

* **Z uniwersytetu.** Ministerstwo oświaty zatwierdziło wybory dygnitarzy uniwersyteckich w Krakowie na rok szkolny 1889/90. W roku tym będzie przeto rektorem prof. dr. Edward Korczyński, prorektorem prof. dr. Fr. Kasparek. Dziekanami zaś: wydziału teologicznego prof. dr. ks. Wład. Chotkowski, wydziału prawnego prof. dr. Stan. Madeyski, lekarskiego prof. dr. Łazarski, filozoficznego prof. dr. Feliks Kreutz. Prodziekanami tegoroczni dziekani: ks. dr. Pawlicki, dr. Zobrzyński, dr. Rydygier i dr. Janczewski; delegatami dotychczasowi delegaci profesorowie dr. Kleczyński, dr. Domański i dr. Rostafiński, oraz ks. dr. Pelczar wybrany w miejsce ks. Knapińskiego, który został dziekanem wydziału teologicznego.

Pp. Zygmunt Rosenfeld, kandydat adwokacki i Maurycy Morgenroth [illegible], obadwaj rodem z Tarnopola otrzymali stopień doktorów praw na uniwersytecie lwowskim.

Pp. Jan Rupka rodem z Niwisk i Ignacy Apfelbaum rodem z Rzeszowa otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

Pierwszy egzamin państwowy celem otrzymania stopnia mag. farm. zdali dnia 12. i 13. na uniw. lwowskim: Berger Leon, Bibring Maurycy, Hay Szymon, Czerwiński Eugeniusz, Dylski Jan, Freund Mieczysław, Goldmann Ernest, Górny Jan, Klar Samson, Korak Joachim, Madejski Edmund, Paczosiński Jan, Rechen Jakób, Rossabacki Tadeusz, Szewski Józef, Wajda Władysław.

W uniwersytecie wiedeńskim otrzymał stopień dr. wszech nauk lekarskich p. Dawid Ehrlich, rodem ze Lwowa.

* **S armii.** FMP. Józef Rodakowski, przeniesiony na własne żądanie w stan spoczynku otrzymał krzyż komturski orderu Leopolda.

Kapitanowie I. kl. Wojciech Raatz z 51 i Józef Quirsfeld z 10 pp. przeniesieni na majorów.

Wojskowy stew lekarski dr. Józef Polak z krakowskiego szpitalu wojskowego mianowany starszym lekarzem.

Kapitan I. kl. Ferdynand Konrad, przeniesiony ze składu wart art. w Krakowie w charakterze komendanta do takiego składu w Kodarze.

Porucznik Maksymilian Wimmer, przeniesiony ze stadnicy w Drohowyżu do stadniny w Pradze.

Rotmistrz II. klasy w p. ułanów obrony kraj. nr. 3. hr. Karol Clary Aldringen otrzymał od cesarza zezwolenie na przyjęcie i noszenie krzyża komandorskiego orderu rumuńskiego „Gwiazdy Rumunii".

* **Dr. Oskar Widman**, prymarjusz szpitala powszechnego wyjechał wczoraj na sześciotygodniowy pobyt do Krynicy.

* **Towarzystwo kandydatów notarjalnych** odbyło wczoraj w sali ratusza sądu kraj. pierwsze walne zgromadzenie. Zebrało się około 60 kandydatów, pomiędzy tymi kilkunastu przybyłych z prowincji. Zgromadzenie zagaił przewodniczący komitetu, p. Jan Rastawiecki i wezwał zgromadzonych do wyboru przewodniczącego. Wybrany p. Tadeusz Wajdowski [illegible]

Uchwalono następujące rezolucje: [illegible]

* **Egzamin dojrzałości** w stanisławowskiej szkole realnej odbył się 10. bm. pod przewodnictwem inspektora szkół średnich radcy szkolnego p. Lewickiego. Za dojrzałych uznano: Głowackiego, Klamrą, Lustgartena, Lewickiego, Peitzera, Teliszewskiego i Woszczyńskiego, trzech abiturjentów reprobowano na rok, trzem pozwolono złożyć egzamin z jednego przedmiotu po ferjach.

* **Rewizje i aresztowania.** *Kurjer Lw.* donosi: „Dnia 11. bm. odbyła się trzecia z rzędu rewizja w ostatnim tygodniu u kilkunastu uczniów szkoły rolniczej w Dublanach. Aresztowano dotychczas 5 uczniów".

* **Na ostatniem posiedzeniu** wiedeńskiej akademii umiejętności przedstawiono między innemi rozprawę dr. Miklosicza o „Słowiańskiej epopei", dr. E. Kałużniackiego „Przyczynek rękopiśmienny do dzieł bułgarskiego patrjarchy Enthymiusa" i dr. Pichlera rozprawę o „Bolesławie II. królu polskim".

* **Z akademii w Leoben.** Zamierzającym oddać się studjom górniczym lub hutniczym na akademii górniczej w Leoben, udziela wydział „Czytelni polskiej" wszelkiego rodzaju informacji. Adres: Polnische Lesehalle an der kk. Bergakademie in Leoben.

* **Śmierć z utonięcia.** W piątek wieczorem po godzinie 7 zdarzył się pierwszy w tym roku w Krakowie wypadek utonięcia. Ofiarą nieszczęścia padł 27-letni utalentowany rytownik tamtejszy Mieczysław Prawdzic Lewandowski. Nieboszczyk kąpał się w Wiśle opodal mostu wojskowego na Rybakach, a jako umiejący pływać, puścił się ku środkowi rzeki. Tu jednakże czy skutkiem ubytku sił, czy kurczu, nie mógł się utrzymać na powierzchni i począł tonąć. Towarzysze kąpiący się razem nie zauważyli, że zniknął pod wodą, a gdy to wreszcie spostrzeżono, jeden z dzielnych pływaków p. Dembitzer pospieszył z pomocą. Upłynęło jednak sporo czasu, zanim znalazł Lewandowskiego i na barkach wyniósł. Mimo pomocy lekarskiej dr. Dubsky'ego i Melzera, oraz energicznego ratunku, którym zajęli się obecni studenci medycyny, nie zdołano nieszczęśliwego przywrócić do życia.

Ś. p. Lewandowski był członkiem stow. „Zgody", powszechnie lubianym dla swych zalet towarzyskich. Śmierć jego szczery wywołała żal w kołach znajomych i przyjaciół. Pogrzeb odbył się w niedzielę o godz. 4 po poł. ze zakładu klinicznego.

* **Hamerling.** Cierpienie żołądka, które, jak czytelnikom naszym z sylwetki Hamerlinga umieszczonej w *Gaz. Nar.* z d. 14. b. m., już wiadomo, od lat dawnych nękało znakomitego poetę przeszło w stan groźny jeszcze w ciągu zimy ubiegłej. Z wysiłkiem ledwie zdołał się Hamerling przesiedlić d. 7. czerwca do swej wili w Stifthingthal, zkąd już żywym nie wyszedł. Dopóki ratunek był możliwy, nie dał się poeta nakłonić do wezwania lekarzy. W końcu rzuciły się tuberkuły na żołądek. Przywołany d. 12. bm. wieczorem lekarz, dr. Petry zastał go już dogorywającego w stanie nieprzytomnym.

Zwłoki wystawiono w pokoju, w którym umarł. Rysy pozostały niezmienione i miały dziwnie spokojny wyraz. Pogrzeb odbył się dziś o godzinie 3 po południu. Dla ochrony spuścizny literackiej i pozostałego dość znacznego majątku zarządzono wszystko, co należy. Kuratorem i wykonawcą testamentu, spisanego przez poetę jeszcze w r. 1879 mianowany został dr. Holzinger. Spuścizna literacka ma być podobno bardzo bogata i obejmować między innemi obszerne dzieło treści filozoficznej.

Jutro pomieścimy w odcinku treściwą pracę odnoszącą się do ostatniego wydanego dzieła Hamerlinga, „Homunculus".

* **Zmarli** we Lwowie: Jan Swirczyński, oficjał namiestnictwa, w 51 r. życia.

Bolesław Bieńkowski, inżynier zarządu dóbr księżnej de Ligne w Zbarażu zmarł tamże d. 12. b. m. w 36 r. życia.

Ignacy Knoblauch, obywatel m. Krakowa, nauczyciel szkół ludowych, zmarł w Krakowie w 50 rku życia.

Janina z Krywultów Żurawska, żona aptekarza w Krośnie, w 21 r. życia.

W Warszawie zmarł dr. Witalis Wilczkowski i Jan Krasuski.

W Nowym Sądzie zmarł w 64 r. życia serbski powieściopisarz Jakób Ignatowicz, autor wielu romansów i nowel serbskich. Urodzony w r. 1824 w St. Andreja, po ukończeniu studjów, prawniczych odbył wędrówkę po świecie w gonitwie za szczęściem. Przez jakiś czas był on oficerem armii francuskiej w Algierji. Był sekretarzem „Maticy Srpski" a później patrjarchy serbskiego. Był też posłem do sejmu węgierskiego i należał do najskrajniejszej lewicy. Redagował kilka pism serbskich i był członkiem serbskiej akademii umiejętności.

* **Burze** przeciągały wczoraj nad całą Galicją, jakby dla stwierdzenia teorji Falba, który dzień 14. bm. wliczył do „krytycznych". Od samego rana ciężyła nad naszem miastem niezwykle duszna atmosfera. Niebo kilkakrotnie pokrywało się gęstemi chmurami, ale dopiero koło godziny 5. po południu spadł deszcz ulewny, który ponownie pojawił się w nocy.

Z Wiednia donoszą pod d. 13. lipca. Wczoraj szalały w Czechach i na Morawie orkany i poczyniły ogromne szkody. W Litomierzycach zgruchotał wicher cyrk.

Z Budapesztu telegrafują pod d. 14. bm. Dziś w nocy panowała tu straszna burza z oberwaniem się chmury; drzewa zostały wyrwane z korzeniem, szkoda jest ogromna.

* **Dyrekcja Tow. gimn. „Sokoł"** we Lwowie podaje do wiadomości, że ćwiczenia gimnastyczne członków i uczniów Tow. będą się odbywać przez cały czas wakacyj szkolnych bez przerwy każdego poniedziałku od godziny 6. do 7. wieczorem dla uczniów, od godz. 7. do 8. dla członków, a to z powodu restauracji sali „Sokoła" począwszy od 17. bm. w sali gimnastycznej Franciszka Józefa, odstąpionej na cel powyższy przez radę szkolną.

* **W krajowej** niższej szkole rolniczej w Horodence, której głównym zadaniem kształcenie oficjalistów gospodarskich niższej kategorji, nastąpi otwarcie roku szkolnego d. 1. września br. Z prośbą o przyjęcie odnieść się należy do dyrekcji szkoły i wykazać: ukończone szkoły ludowe, ukończony 16 rok życia i świadectwem lekarskiem stwierdzony dobry stan zdrowia. Kandydat, który nie mógłby opłacać 150 złr. rocznie za całe utrzymanie, może uzyskać przyjęcie na fundusz krajowy; starający się o takowe, dołączyć winien świadectwo ubóstwa. Podania wnosić można do 15. sierpnia br.

* **W Jaśle** odbyło się wczoraj 14. bm. poświęcenie sztandaru strażackiego z całą okazałością przy licznem udziale miejscowej publiczności i okolicznej szlachty. Po poświęceniu strażnicy, miasto podejmowało zaproszonych sutem śniadaniem.

* **Wieś Pawełcze** w powiecie Stanisławowskim położoną, nabył we czwartek w drodze publicznej licytacji p. Mentzel właściciel dóbr w powiecie buczackim za 82.010 zł.

* **Półmiljonowa wygrana.** Telegramy donoszą, że władza w Temeszwarze stwierdziła, iż Farkas wygrał na loterję w sposób prawidłowy i że nikt nie dopuścił się przy tej sposobności żadnego nadużycia. Pisma wiedeńskie w braku innego materjału zajmowały się ciągle Farkasem, z którego chciały zrobić oszusta, byle tylko czytelnikom swoim podać strawę sensacyjną.

Obecnie zmuszone są zakończyć tę sprawę prozaicznie, i ogłaszają *orbi et urbi* że Farkas to uczciwy człowiek i że zresztą przypada na niego zaledwie 120.000 zł., resztę wygrali jego wspólnicy.

* **Pożar.** Wieś Zagórze pod Chrzanowem, licząca do 180 domów, spaliła się 9. bm. prawie zupełnie, bo pozostało tylko około 20 domów, leżący h na uboczu. Ogień wybuchł rano o g dz. nie 9. z jednej stodoły i w bardzo krótkim czasie ogarnął wszystkie budynki mieszkalne i gospodarcze, które do szczętu się spaliły. Mieszkańcy tej wsi są bardzo pracowici, oszczędni i trzeźwi, a wskutek tego dość zamożni. Z powodu tego pożaru stali się nędzarzami, bo całe ich mienie, w budynkach, sukniach i ruchomościach ogień im zniszczył w zupełności. O ratunku ani mowy być nie mogło. Wieś była bardzo gęsto zabudowaną, dom przy domie stodoła obok stodoły, wody zupełny brak, a przy 36 stopniowym upale powstał jeszcze silny wiatr, który uniemożliwiał dostęp do ognia i czynił wszelki ratunek niemożliwym tem bardziej, że osób dorosłych nie wiele było pozostało w domach — część ich była zajęta żniwem a część ludności udała się była na jarmark do Chrzanowa. Znaczna ilość zwierząt domowych spaliła się. Czy i ile osób utraciło życie, nie było możebnem na razie sprawdzić. Kilka osób dobrej woli stara się chwilowo przynieść ulgę nieszczęśliwym pogorzelcom tej wsi, dostarczając im na razie żywności.

* **Przy ulicy Wronowskiej** jest studnia, z której nie podobna pić wodę, wydaje bowiem woń okropną. Mieszkańcy tej ulicy za naszem pośrednictwem upraszają Magistrat, aby zlitował się nad nimi i kazał wyczyścić tę studnię.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 15. lipca:

W ubiegłych dwóch dobach, licząc od 12. god. w południe dnia 13. bm., mieliśmy wiatr zmienny od SW do N, stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne.

Średnia temperatura doby pierwszej była 22·4°, drugiej 22·9° C; najwyższa 33·0° C wczoraj po południu, najniższa 16·2° C dziś w nocy.

Wczoraj po południu padał deszcz z przerwami w połączeniu z grzmotami i błyskawicami, którego łączny opad wynosi 31,5 mm.; dziś rano była mgła mała.

Zniżka barometryczna 755—760 mm. znajdowała się w Siedmiogrodzie; zwyżka 765—760 mm. w Irlandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 756 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 15. lipca:

Wiatr z południowo-zachodniej strony, średnia temperatura doby około 19° C, stan nieba zmienny, a powietrze więcej jak miernie wilgotne; deszcz.

* **Jutro**, d. 16. lipca: NMP. Szkap — św. Andreja.

Odezwa. W niedalekiej przyszłości spocząć mają zwłoki Adama Mickiewicza na Wawelu! Komitet w tym celu zawiązany powtórnie, z inicjatywy akademickiej młodzieży poczynił już wszytkie ku temu kroki i starania, tak, że wreszcie gorącemu życzeniu ogółu polskiego stanie się zadość.

Fundusze są już częściowo w rękach komitetu, rozchodzi się jeszcze o dalszą ze strony rodaków pomoc, w celu godnego sprowadzenie zwłok wielkiego wieszcza, jak niemniej w celu zbudowania odpowiedniego sarkofagu w krypcie, która na ten cel odrestaurowaną i ozdobioną będzie.

Rozsyłamy zatem po kraju listy składkowe z gorącą prośbą, aby wszyscy, którym ta sprawa na sercu leży, zajęli się gorliwie zbieraniem składek i komitetowi na ręce przewodniczącego spiesznie przysyłać je raczyli, aby akcja brakiem środków materjalnych nie była wstrzymaną u samego już niemal kresu.

Redakcje wszystkich dzienników i czasopism polskich upraszamy o przyjmowanie składek na ten cel tem goręcej, że pozwolenie do zbierania, uzyskane od władzy, gaśnie już za kilka tygodni.

Ciężkie i dotkliwe ciosy, spadające na nasz kraj, jak pożary, powodzie itp., nie pozwalały komitetowi zwracać się częściej do szerszych kół patrjotycznej i ofiarnej publiczności naszej; zbliżający się jednak termin tej wielkiej narodowej uroczystości zniewala nas raz jeszcze odezwać się do rodaków, aby obchód ten był godnym takiego mistrza i takiego wieszcza, jakim jest świętej i wiekopomnej pamięci Adam Mickiewicz!

W Krakowie, 12. lipca 1889.

Za komitet

Sekretarz: *Damasy Miśko.* Przewodniczący: *Dr. Weigel.*

— **Gródek** d. 14. lipca. (Kor *Gaz. Nar.*) Dzisiaj obchodziła nasza straż ochotnicza dwudziestopiątą rocznicę istnienia swego. Program obchodu tego został cały wykonany, nie udał się tylko festyn w ogrodzie z powodu nagłej burzy, jaka tu wczoraj szalała. W szczególności udał się popis wobec marszałka powiatowego i licznego grona mieszczan. Na uroczystość przybyło kilku starszych ze straży lwowskiej. Po południu omal że nie przystąpiła straż do rzeczywistej akcji ratunkowej, bo około 4. godz. uderzył piorun w chatę na przedmieściu czerlańskiem. Skończyło się jednak tylko na alarmie, bo ulewny deszcz stłumił pożar. Wieczorem odbył się bal w zabudowaniu straży.

— **W Iwoniczu,** według ostatniej listy gości, bawi 596 osób.

— **Z Zakopanego** donoszą: „Z niewypowiedzianą radością powitacie cudowny ten tatrzański półwianek, z liczną gromadką will i sadyb, tulących się u podnóża potężnych olbrzymów. Moc p. Goldfingera nic tu już nie znaczy; z mocy tej podgórski zakątek wyrwano. Przed restauracją Kulika powita was gromadka przewodników, dalej spotkacie kilka pań w weronezkach, kilku jegomościów z groźnemi toporkami. A z tyłu znów wózek pełen obojga płci turystów, śmiejących się i hałasujących na potęgę. Wyżej jeszcze za wartkim potokiem zabieli się przed wami dworzec tatrzański, na lewo mieści on olbrzymią salę balową, przybytek nieznanej u Was wesołości, w środku salę restauracyjną, a na prawo mały pokoik, kancelarję Towarzystwa tatrzańskiego. Wchodzisz do małej tej izby, płacisz suto i stajesz się współwłaścicielem cudów tatrzańskich. Chociażby dla tego warto tu przyjechać!

Od niejakiego czasu poczęły obiegać w prasie utyskiwania na niewygody i drożyznę Zakopanego. Należy zaliczyć to do bajek, rzecz bowiem ma się wprost przeciwnie. Tańszego miejsca letniego pobytu u nas przynajmniej w kraju, stanowczo nie ma... Dla pojedyńczej osoby całe utrzymanie z mieszkaniem i wycieczkami, nie przenosi 3 zł. dziennie, a co do wygód, to i na tych tu nie zbywa, naturalnie bez szyku i wykwintu, lecz za to bez krępowania się i przymusu. Mamy na miejscu pocztę i telegraf, trzy wcale niezłe i bardzo niedrogie restauracje, cukiernię, czytelnię książek, czytelnię gazet, znakomity hydropatyczny zakład dr. Chramca, wielką obfitość tanich i wcale wygodnych mieszkań, wystarczającą ilość sklepów; a czarodziejską krainę dokoła. Ruch przyjezdnych wzmaga się z dniem każdym, zwykle jednak dopiero w połowie lipca dosięga on kulminacyjnego punktu, w tym zaś roku miejscowi gospodarze spodziewają się większego napływu, jak za lat poprzednich; wyjątkowo piękny czas nadzieje ich usprawiedliwia. Kto więc elegancji nie wymaga, a wrażeń pragnie, niechaj przyjeżdża."

— **Strejki.** Z Leoben donoszą 15 bm.: „Wczoraj rano urządziło 2.000 robotników pochód przez miasto wydając przytem okrzyki: „My nie będziemy pracować za płace głodowe". Żandarmerja i wojsko wkroczyły, aresztując 6 robotników. U jednego robotnika z kamieniołomów znaleziono ładunek dynamitowy".

W Köflach były także niepokoje, z Gracu przyzwano telegraficznie 1 batalion wojska.

W kopalniach styryjskich wydano surowe zakazy wszelkich zgromadzeń. Szynki pozamykane.

Z Berna donoszą 13. bm. W 31 fabrykach wełnianych doszła do skutku ugoda pomiędzy fabrykantami a robotnikami. W poniedziałek 15 b. m. ponownie rozpoczętą zostanie robota, do której stanie około 10.000 robotników.

Z Jägerndorfu donoszą 14 bm. Strejk trwa ciągle. Przewódcy robotników starają się o rozpowszechnienie strejku. Inspektor przemysłowy Menzel daremnie starał się o doprowadzenie do skutku ugody pomiędzy fabrykantami a robotnikami. Robotnicy obstają przytem, ażeby kwestja załatwioną została solidarnie, natomiast fabrykanci, którzy zresztą skłonni są do ustępstw, chcą traktować tylko z własnymi robotnikami. Szynki zawsze jeszcze są pozamykane. Stowarzyszenie robotników porozdzielało dziś artykuły żywności pomiędzy 200 rodzin robotników.

— **Akademia handlowa w Pradze** wydała właśnie 33 sprawozdanie na r. 1888/89 nakreślone przez dyrektora dr. Ernesta Kaulicha. Z końcem ubiegłego roku było 325 słuchaczów, w tem 4 Polaków z Galicji a to Samuel Zins z Tarnowa, Tadeusz Epstein z Krakowa, Juliusz Falkowicz ze Lwowa i Ludwik Niewiadomski z Sassowa. Pp. Epstein i Niewiadomski otrzymali świadectwo I. klasy z wyszczególnieniem.

— **Sytuacja dziennikarza paryzkiego,** podług fejletonisty paryzkiego *Dz. Pozn.*, jest następująca: Zarabia on wiele i dochód ma zapewniony. Ale nie zadawalnia go to bynajmniej. Chce on nie długo bawić w prasie i podczas krótkiego swego pobytu albo okrągły kapitalik zebrać, albo wystawnem życiem stosunki i znajomości rorszerzyć, albo po prostu dużo roztrwonić. Więc do znacznych honorarjów redakcyjnych dodaje dochody poboczne z najrozmaitszych źródeł. I tak pisarz polityczny stara się o subwencję czy to od którego z ministerstw, czy od pretendentów, czy od klubów parlamentarnych, czy też nawet od osobistości pojedyńczych, których interes lub ambicja do mandatu poselskiego lub senatorskiego ciągnie. Takiego kandydata, skoro tylko jest majętnym, oblega literalnie czereda dziennikarska i wyłudza od niego pieniądze prośbą i groźbą. Matadorowie robią to naturalnie w sposób „godności" pełen, wkręcając bogatemu kandydatowi do laurów trybuny działy lub akcje w wydawnictwach; drobne pismaki wypraszają parosetfrankowe datki za popieranie swem piórem kandydatury; dziennikarze rewolwerowi nareszcie, których jest tu bardzo wielu, a którzy mają wstęp do największych pism, wygrzebywaniem niemiłych szczegółów z życia prywatnego lub zmyśleniem tychże i spieniężaniem „dalszego ciągu" przez — milczenie. Kto nie ma subwencji stałej lub perjodycznej, ten stara się o synekurę archiwisty, bibliotekarza, sekretarza lub inspektora jakiej instytucji publicznej lub prywatnej i biorąc tam bardzo punktualnie swoją pensją, pozostawia wspaniałomyślnie sprawozdanie swych obowiązków urzędnikom podrzędnym. Redaktorowie działów ekonomicznych i finansowych pobierają subsydja od banków, domów bankierskich, syndykatu giełdowego i wszelkich towarzystw i spółek przemysłowych, handlowych, transportowych, asekuracyjnych itd., zwłaszcza zaś od nowo powstających przedsiębiorstw. Emisje czy to renty francuzkiej, czy pożyczek zagranicznych, czy też jakichbądź akcji lub obligacji — są prawdziwemi żniwami tych dziennikarzy i każda z większych paryzkich grup finansowych ma nawet specjalne ajencje dla zakupywania artykułów i sprawozdań wychwalających nowe entrepryzy. Tak np. „Le Credit Foncier" i syndykat, co za potężną tą instytucją stoi, ma do usług tego rodzaju biuro na placu giełdowym pod firmą: A. Batieau et Comp., a jak wielkie sumy wydaje świat finansowy na reklamę dziennikarską, można sądzić z tego, że firma ta ma 800 tysięcy franków rocznie komisowego tylko za owo pośrednictwo! Krytyk literacki dostaje od wydawców po dwa egzemplarze wszystkich, chociażby najdroższych wydawnictw i dwa drugie od autorów, co daje mu możność sprzedawać od czasu do czasu całe księgozbiory. Toż samo czyni krytyk artystyczny z zbiorami obrazów, rysunków lub prac rzeźbiarskich, które wymógł na artystach. Albert Wolf, znany współpracownik *Figara*, fortunę wcale pokaźną uciułał sobie w ten sposób. Recenzenci teatralni dostają cenne podarki od aktorów i aktorek, dyrektorów, kapelmistrzów, kompozytorów i pisarzy dramatycznych. Kronikarze życia światowego wkręcają do opisów recepcji, balów, rautów itd. pochwały dla modniarek, gorseciarek, krawców, szewców, kapeluszników itd., dostając za to od nich sowite wynagrodzenie. Niezależnie od tego amfitrjoni opisanych w ten sposób kronik, przesyłają kronikarzowi upominki w postaci biletów bankowych. Krezusi egzotyczni z wątpliwemi tytułami są w tych razach zwykle bardzo hojni, jak i pewne panie półświata. Nawet powieścio-pisarze, co dostarczają poczytnym czasopismom romansów i nowel dla feljetonów — nawet oni sprzedają swe pióra i za pewne wynagrodzenie wstawiają w opowiadania reklamy!

— **Zderzenie pociągów** nastąpiło koło Grenoble, przyczem kilku ludzi zostało zabitych.

— **Anglicy na wystawie.** Dotychczas przybyło z Anglii na wystawę przeszło 224.000 osób, jak wykazują listy parowców angielsko-francuskiej kompanii na kanale La Manche.

— **Dowód przyjaźni.** Z ostatnich chwil życia cesarza Maksymiliana meksykańskiego przypomina obecnie Oktawiusz Feuillet pewien nieznany epizod, o którym w swoim czasie opowiadała cesarzowej Eugenii małżonka rozstrzelanego wraz z cesarzem jenerała Miramona. Do egzekucji wyznaczono dwa oddziały żołnierzy meksykańskich — jeden z najlepszych strzelców złożony, dla cesarza; drugi, składający się z samych prawie rekrutów; dla Miramona. Gdy zaś pewien oficer wskazał cesarzowi oddział dla niego przeznaczony, Maksymilian, poznając starych strzelców, zwrócił się natychmiast do Miramona: „Mogę ci dać jeszcze tylko jeden dowód przyjaźni, rzekł, stań tam — ja tego wymagam!" i wskazał swemu towarzyszowi broni miejsce przed wybranym oddziałem. Zgon Miramona był też natychmiastowy, podczas gdy cesarz, źle trafiony, miał dłuższą chwilę konania i cierpień. Autor „Dalili", jak wiadomo, był za cesarstwa ulubieńcem na salonach cesarzowej Eugenji, anegdotka więc, którą opowiada, zasługuje na wiarę. Właśnie przed paru dniami upłynęła 22 rocznica tragicznego zgonu nieszczęśliwego brata cesarza austrjackiego.

— **Sędziwy wiek.** Niedawno we wsi Koszarze, w odlekum powiecie, zmarł, jak donoszą miejscowe dzienniki, włościanin I. Siedko, dożywszy niezbyt-nie długiego wieku, bo aż 132 lat. Starzec ten do samej śmierci zachował zdrowie i czerstwość; wieczorem w dniu śmierci zjadłszy kolację, poszedł spać i już nie powstał więcej. Pozostawił mnóstwo wnuków i prawnuków; najstarszy wnuk liczy lat 90.

— **Szkodliwość marek pocztowych.** *The Sanitary News* zwraca uwagę na możność przenoszenia różnorodnych chorób z miejsca na miejsce za pośrednictwem tak niewinnego na pozór przedmiotu, jak marki pocztowe. Zaraza może się udzielać: 1) Jeżeli osoby chore, przesyłając marki na odpowiedź, trzymają je między ustami, zwilżają je ustami, aby przylepić do papieru. 2) Jeżeli marki znajdują się w tym samym pokoju, w którym leży chory i jeżeli do tego [illegible] szkodliwe dla zdrowia miazmaty. Jeden zaś i jedyny środek, aby [illegible] zaradzić, jest unikanie brania marek do ust, co zresztą nie jest tak trudnem, skoro tę czynność pędzlem umoczonym w wodzie dokonać można. Angielski dziennik przytacza kilkanaście przypadków zaraźliwych chorób, wynikłych z powodu marek.

— **Koleje francuskie.** Ogromny ruch spowodowany wystawą paryską uwidocznił się we dochodach kolei żelaznych. W ciągu maja miały koleje: Liońska o 4,174.000, Północna o 2.850.000, Zachodnia o 2,457.000, Wschodnia o 1.895.000, Orleańska o 1.504.000 fr. więcej dochodu, niż w tym samym miesiącu przeszłego roku. Wystawa pomaga tedy skarbowi państwa, gdyż odpadną subwencje dla kolei.

— **Miljarderzy.** Obliczono, że na świecie żyje około 700 osób, które posiadają dochód roczny 20,000.000 marek. Z tych żyje w Anglii 200, w Niemczech i Austrji 150, w Stanach Zjednoczonych przeszło 100, a we Francji 75.

— **Perły rzeczne.** W mniejszych rzekach petersburskiego powiatu, rybacy dość często wyławiają perły rzeczne, które sprzedają jubilerom, otrzymując czasem po 25 rs. i więcej za sztukę. Okoliczność ta tak zbałamuciła włościan okolicznych, że jak donoszą *St. Piet. Wied.* wiele rzuca robotę w polu i poszukuje owych pereł.

— **Nowy proch strzelniczy.** Serbskie koła wojskowe bardzo obecnie interesuje się wynalazkiem nowego prochu strzelniczego, dokonanym przez pułkownika Pantelicza, komendanta cytadeli belgradzkiej. Sposób wyrabiania tego prochu trzymanym jest dotąd w najwyższej tajemnicy, wiadomo jednak tylko, że dowiedziano się, że do wyrobu jego używaną jest najprzedniejsza azotu, saletrzana zaś jest pojedyncza, i opatrzona przez wynalazcę przygotowaniem. Wybuch nastąpuje przy najmniejszem dotknięciu ognia [illegible] prochu, co w procesie wybuchowym wykazuje ... Proch Pantelicza przewyższyłby wszystkie dotychczas znane gatunki. [illegible]

— **Fałszowanie wina francuskiego.** Jedno z pism fachowych paryskich pisze: „Oi, którzy sądzą, że wino wprost z Bordeaux sprowadzone, zapobiega zarażeniu się zu używanie wina fałszywego, są w błędzie, jak to z następującego przykładu się przekonają. Przed kilku dniami nadesłano do Wiednia z Bordeaux 1500 beczek wina, pochodzącego od wielkiej, znanej firmy handlu win wiele. Z wielkich tego wina nadesłanych sprawdzono wszystkie skład, [illegible] chemiczne wykazało jakie głównie składniki wody, [illegible], [illegible], gliceryny, barwnik, [illegible], [illegible], i Chili, [illegible] [illegible] z ..." [illegible]

— **Wielki byków.** Prefekt policji paryskiej Lozé zabronił walki byków, która odbywała się 30. maja na ulicy de la Fédération. Powodem zakazu było przestępienie przepisów policyjnych, aby owe walki stawiano na ... [illegible] na stąd każdy byk używany został i znęcanie się nad zwierzętami.

— **Odkrycie.** Piwosze niemieccy zrobili odkrycie, że piwo, które przestaje przez dłuższy czas w barwawych (białych) butelkach, nabiera nieprzyjemnego smaku, a zwolna i odrażającej woni. Tymczasem piwo, przechowywane w butelkach ciemnych, bardzo długo utrzymuje się w dobrym stanie. Światło słoneczne wywiera podobny wpływ i na likiery, jeżeli znajdują się w przezroczystych, bezbarwnych flaszkach. Natomiast nie ulega to zmianie w butelkach ciemno-purpurowej barwy.

— **Lecznica dla pijaków.** W Ameryce oddawna już istnieją specjalne zakłady lecznicze dla pijaków. *St. Pet. Wied.* donoszą, że takiż zakład [illegible] [illegible] lekarzy, z których tego rodzaju zakłady amerykańskie i stosowane w nich systemy leczenia, zamierzają utworzyć podobny zakład w Petersburgu. Fundusze na urządzenie takiego zakładu dostarczył na rzecz [illegible] filantrop. W zakładzie oprócz kilku klas stałych chorych, urządzone będą także pokoje dla [illegible] [illegible].

— **Przemyślny pies.** Pewien aptekarz, gorliwy katolik, przestrzegający ściśle postów, miał psa, który nauczył go regularnie co czwartku wieczorem i sobotę przynosić [illegible] z rana z rzeźnika. Pewnego razu w piątek nie pobiegł do rzeźnika, lecz zaniósł przesłany [illegible] [illegible] do jakiegoś przyjaciela. [illegible] razem gość. Pies ów był wyuczony tak, że w piątek nigdy nie przynosił mięsa.

— **Kończący agronom.** Jak się masz, Janku, jak się ma stara i ze pszenicą?
— Kończę właśnie praktykę agronomiczną w [illegible].
— Ach, znam te dobra [illegible]; powiedz mi jeszcze, jakim tam płodem uprawiasz?
— Jest tam, panie dobrodzieju, trzy niebieskie, [illegible] czerwone.

— **Szczere życzenia.** Pewien pastor, trudniący się obecnie nawracaniem Mormonów na jednożeństwo, otrzymał niedawno następujący telegram przyjaciela swoim w Anglii, z okazji obchodu ich rocznicy małżeństwa:
— Lepiej jest ze [illegible] [illegible] życia, niźli nieszczęśliwie [illegible] [illegible].

— **Najposobniejsza chwila.** Kochany Arnie, czy mówisz do narzeczonego swego pięknie Berta — powinieneś prosić jego o ręce? — Teraz się to oświadczyć, gdy jest w dobrym humorze?
— Nie, ale sposobniej właśnie rachunek mojej rodziny, właśnie teraz mnie się pozbyć jak najprędzej.
— W Kole. A. Powiedzże mi mój drogi, jak to?
— B. Z bardzo prostej: jestem zakochany.
— C. No tak, to wymówka naledwie, nie [illegible] [illegible].

Trzecie święto paryskie.

Pierwszym setnym jubileuszem, który święcono w Paryżu, był dzień zwołania jeneralnych stanów, drugim przysięga w sali gry w piłkę, trzecim nareszcie, który wczoraj obchodzono, to wzięcie i zburzenie Bastylli w d. 14. lipca 1789.

Dwie pierwsze daty odnoszą się do wypadków potężnej doniosłości, upamiętniają one owe szlachetne usiłowania narodu i zacnych przywódców jego, wytężone w celu pozyskania niezbędnych reform, wysnucia nowego form państwowego i społecznego życia ze starych pozostałości, obalenia zapór, które wzniosła królewskość, wyższe klasy i duchowieństwo między królewskością a ludem, zniesienia przywilejów i bezprawia, rozciągnięcia jednakich praw i obowiązków na całą masę ludności.

Trzecia data przypomina pierwszy czyn odwetu gwałtem za gwałt, pierwszy akt sprawiedliwości lynchu, spełniony przez namiętnie wyzwalające się masy, który później w wybrykach konwentu sięgnął potworności.

Bastylla powstała u wejścia ulicy św. Antoniego za czasów Karola V. Węgielny jej kamień położył w d. 22. kwietnia 1369 wójt Paryża, Hugo Aubriot, który potem przekonany o stosunki miłosne z żydówką był pierwszym więźniem tego gmachu. Pierwiastkowo składała się Bastylla z dwóch wież połączonych murem z ufortyfikowaną pośrodku bramą i służyła za powieść rodzaj cytadeli na postach skłonnych do bramy. Z czasem dobudowano wież 8 i połączono je murem ośmiorannienny wysokim na 24 a grubym na 3 metry, poprzedzonym fosą głęboką na 26 a szeroką na 6 metrów.

Jako cytadela obronna nie odgrywała Bastylla zbyt wybitnej roli w historji. W r. 1418 broniły się w niej armanjakowie przeciw burgundczykom i poddać się musieli. Podczas wojen angielskich wziął ją szturmem na Anglikach konetabl Richemond (r. 1436). W r. 1589 zdobył ją słynny ligieta pan de Bussi Leclerc na przeciwnika parlamentu de Harlay; bronił się w niej gubernator Dubourg przeciw Henrykowi IV. i poddał się dopiero w 4 dni po zajęciu stolicy, zaś w r. 1652 zajmował ją z frontyjami Kondeusz, i bronił się długo przeciw Turenjuszowi. W r. 1789 załoga Bastylli składająca się z 89 inwalidów, 32 szwajcarów i 15 armat pod margrabią de Launay, trzymała się tylko 4 godziny przeciw napornej ludu.

Niedawnie większą i pamiętniejszą rolę odgrywała Bastylla jako więzienie stanu.

Dostawali się doń ludzie wszelkich stanowisk i kondycji bez sądu i bez terminu, często na całe życie, często nie wiedząc wcale, za jakie wykroczenie. Wprowadzano do Bastylli sekretnie, zaś gubernator zawiadamiał na wstępie, żeby przypuszczony uważał się za zmarłego. Wszelkie związki z rodziną i światem ustawały. Najwymowniejsze tortury stały na porządku dziennym. Cele więzienne nie opalane nigdy mroźny zimą, ogniem prażyły w lecie. Wilgoć z powodu grubości murów, i robactwo z powodu wilgoci grasowały zimą i latem.

Polewanie było rozmaite, stosownie do godności gubernatora. Więźniowie natomiast się królewskiemi gośćmi i wyznaczane było dla nich tytułem dwie butelki świeżego i butelka szampańskiego wina dziennie, ale to tytularnie. Ostatni gubernator, margrabia de Launay, który za posadę swoją zapłacił grube sumy, literalnie głodem morzył więźniów. „Wydaje jeden brzeg co je lepiej — pisze Linguet, adwokat paryski, który tam siedział lat siedem.

Z domu otrzymywać wszakże było niewolno. Ten bowiem, co przekraczał bramę dzięki sekretowi cité dolente, wymazywał się z listy żyjących. Jeżeli 18-to letni uczniak jakiś, za napisanie wierszyka przeciw jezuitom, siedział w Bastylli lat 31, to cóż mówić o innych...

Dla tego wszystkiego ludzi w Bastylli bez sądu, a na rozkaz kogoś więcej bez podania racji, na podstawie królewskich lettres de cachet; Ludwik XIV. równie jak poprzednicy, listy takie wydawali osobiście na każdy wypadek.

Gdy jednak z Ludwikiem XV. nastąpiła długa epoka korupcji, owe lettres de cachet z podpisem in blanco kupowało się po 25 luidorów za sztukę.

Łatwo pojąć, co się działo. Łatwiej pojąć gdy dodamy, że przez ręce rządów kardynała Fleury, takich rozkazów, wysłanych wydano 80 tysięcy sztuk! Gdy Bastylla pełna była, zamykano za bramy Bicêtre i innych więzień.

Mówią, że w Bastylli zamknięto jeszcze na podstawie rozkazów królewskich więźniów pomiędzy zamknięto się na 25 luidorów, a dla ładnych pań, których sumienność poddaną za przesąd.

Kurtyzany i nierządnice mogły urządzać szantaż na przeciąg swoich więźniów; dość przypomnieć, że Latude, świetny oficer inżynierji, ... Bastylli z rozkazu Pompadury...

Za czasów Ludwika XVI. nadużycia nie były tak liczne, w dniu wzięcia Bastylli znaleziono tam tylko 7-miu więźniów, ale świadomość tego, co się działo było tak przeszłości, co się działo było w pamięci. Bastylla zostało ostatnio symbolem wszelkich nadużyć, samowoli, gwałtu i bezprawia, że zdobycie jej i zburzenie urosło do znaczenia historycznego faktu i wypisane zostało czerwonemi zgłoskami w pamiętnikach kalendarzach.

Tyle ze wspomnienia historji.

Osobne wypada przypomnieć sam fakt szturmu, i jak do niego przyszło.

Gdy stosunki między Paryżem a Wersalem przybrały coraz bardziej, gdy otchłań pogłębiała się między stronnictwem reformy i dworem, gdy wreszcie przez niepewny wierności gwardji, dwór zaczął skupiać szeregi pułki zagranicznego autoramentu, a otoczywszy ziemia stolicę, gotował się do rozpędzenia stanów wiele z sił, tak ogniskiem wieści najprzewrażniejszej, królewskiej, sprawy. Rozstrzygnięcia, nagle bezwzględną dymisją ministra Neckera, który ocenił się rychło, pojął de Breteuil zapewniał, że spali Paryż, jeśli będzie potrzeba, rozpaczą ogarnęła Paryż i dlatego za wszelką cenę postanowiono bronić stolicy.

Masy rozpłomionna wymową 20-letniego Kamila Desmoulins, który przewodnictwem po Pałacu królewskim, w dniu popularnego ministra finansów, Neckera, i gotujących się na nową pracę wśród obelg, ufności, zwiększone naderdów niezadowolenia. Wobec króla Siamu, Bastylle, o wiele się dzienniki, zwątpiono, i postanowiono broń.

Tym pobiegły po maskaradowem tłumie z sił książa i adwokaci, rozdzielili wszystkie wielkich rodów i obszarpanych z pod koszul bogatych.

W hotelu inwalidów zabrano około 30.000 zepsutych karabinów, i ów długie namysłu uderzono na Bastylle.

Była to godz. 1. z południa we wtorek d. 14. lipca r. 1789.

Szturmy, w których oblęgający stracili 95 zabitych i 73 rannych, załoga zaś 1 zabitego i 1 rannego, trwały godzin 4... wyrąbano zwodzony most i załoga poddała się...

Taki był początek rewolucji!

Teatr, literatura i muzyka.

— „Z piekła rodem“. Taki tytuł nosi nowa sztuka ludowa p. Wł. Gutowskiego, do której muzykę pisze p. Michał Hertz. Nowość ta ma się ukazać za parę tygodni na jednej ze scen ogródkowych w Warszawie.

— Z Krynicy do Pienin. P. Bronisław Babel wydał p. t. tytułem opis wycieczki z Krynicy do Pienin i Szczawnicy. Dla wybierających się na tą wycieczkę, dziełko p. Babla będzie pożądanem „vademecum“.

— Honorarja autorskie. Komisja teatralna sceny krakowskiej, jak donosi *Echo*, czyni starania o zmianę systemu wynagradzania autorów sztuk scenicznych przez udzielanie im tantjemy od przedstawień, a pragnie natomiast wprowadzić system wypłacania stałych honorarjów. Jakie powody skłaniają ową komisję do tej zmiany, *Echo* nie donosi, a szkoda — wartoby wiedzieć o nich. System dawania autorom tantjemy od przedstawień istnieje na całym świecie; owszem tantjemy te, np. we Francji, wynoszą nawet więcej niż w Galicji, bo 12% od dochodu z każdego przedstawienia, podczas gdy teatra lwowski i krakowski płacą zazwyczaj 8% albo 10%. System taki jest najdogodniejszy i dla autorów i dla przedsiębiorców teatralnych, a zwłaszcza dla tych ostatnich, którzy płacąc tantjemę, nigdy sztuki nie przepłacą. Jestto zresztą wynagrodzenie najracjonalniejsze, gdyż autor otrzymuje za utwór swój odpowiednio do zainteresowania, jakie obudzić umiał u publiczności.

Teatra warszawskie nie płacą tantjem, ale honorarja stałe, wynoszące za utwór, wypełniający cały wieczór, około 800 rs. Zdawałoby się, że norma ta jest słuszną. Tymczasem, co się dzieje? Teatr płaci autorowi znanemu i cenionemu, którego utwory grywane bywają przy pełnym teatrze po kilkadziesiąt razy, tak samo jak dyletantowi, którego utwór schodzi z afisza po paru przedstawieniach.

Na takim systemie traci i teatr sam i autorowie zdolni a znani; pierwszy dlatego, że za utwór lichy zapłacił za wiele; drudzy, że zrównano ich pod względem honorarjów z dyletantami.

Dział ekonomiczny.

Dostawy dla wojska. Starostwa w dolnej Austrji otrzymały zawiadomienie, iż wskutek żądania intendantury drugiego korpusu w Wiedniu, producenci mają się zgłaszać do udziału w dostawach wojskowych, albowiem władze wojskowe największą wagę przywiązują do tego, iżby właściciele ziemscy bezpośrednio potrzeby wojskowe zaspakajać mogli.

Z Kolei Karola Ludwika. Jak wiadomo, stanął już protokolarny układ między rządem a przedstawicielami kolei Karola Ludwika w sprawie budowy drugiego toru z Krakowa do Lwowa. Zebranie akcjonarjuszów, które w tej mierze ma orzec, zwołane zostanie w październiku. Roboty zaś rozpoczną się bezzwłocznie przedewszystkiem z Krakowa do Dembicy, a już w tych dniach ogłoszony ma być konkurs nieograniczony na losy.

Z najwyższego trybunału. Przed dwoma miesiącami pojawiła się w Wiedniu deputacja lwowskich instytucji finansowych, złożona z reprezentantów gal. zakł. hyp., banku kredytowego, gal. banku kraj., Tow. kredytowego ziemskiego i gal. kasy oszczędności, która wręczyła min. Schönbornowi petycję co do długów hipotecznych. Najwyższy trybunał orzekł mianowicie w kilku wypadkach, iż oprocentowanie pretensyj hipotecznych ma ustać z dniem licytacji, podczas gdy przedtem ustawało ono dopiero w 30 dni po przeprowadzeniu licytacji. Owóż w ubiegłym tygodniu rozstrzygnął najwyższy trybunał zasadniczo tę kwestję w myśl swych poprzednich orzeczeń, iż oprocentowanie pretensyj bankowych ustaje z dniem dokonanej licytacji.

Konjunktury handlowe. Wedle oficjalnych doniesień, żniwa węgierskie wypadły jeszcze gorzej niż w r. 1886 i pozostają o 25% w tyle po za zbiorem przeciętnym ilościowo, a jakościowo także pozostawiają ogromnie dużo do życzenia. Stąd też możność eksportowa Węgier jest bardzo nieznaczna. Austrjackie i węgierskie młyny pracujące dla eksportu nabyły w ostatnich tygodniach wielkie zapasy starej pszenicy. W bieżącej kampanii zbożowej odegra ważną rolę rezultat zbioru kukurudzy, ponieważ konsumcja w Węgrzech wobec lichego żniwa pszenicy ucieka się do tego surrogatu. Nadzieja na eksport jęczmienia jest także mała, gdyż brunatnego jęczmienia zebrano nie wiele, a stan tego zbioru w Niemczech południowych i nad Saalą daje prawo do nadziei na dobre żniwa tamże.

W krajach austrjackich przewidują także nienajlepsze żniwa. Skutkiem upałów i posuchy zboża ogromnie zmarniały, zwłaszcza w Czechach, dolnej i górnej Austrji i na Morawie, gdzie także jęczmień wiele ucierpiał. Za granicą natomiast — z wyjątkiem Rosji — żniwa są dobre, czego dowodem najlepszym, stagnacja cen zboża na wszystkich wielkich targach.

Rząd węgierski projektuje zmianę podatku spirytusowego w niektórych szczegółach i w tym celu uda się do rządu austrjackiego z propozycjami.

Próby ulepszenia gruntów naftą, w celu wygubienia pasożytów, które w ostatnich czasach stały się najzaciętszym wrogiem rolnictwa, będą przedsięwzięte na południu Rosji w roku bieżącym. Będą to, jak donosi *Kiew. Sł.*, pierwsze próby w tym kierunku.

Uprawa bawełny w Rosji. W r. z. departament rolnictwa przedsięwziął próby uprawy bawełny w kijowskiej, chersońskiej i taurydzkiej guberniach, oraz dońskim, kubańskim i terskim okręgu. W swoim czasie rozesłano Towarzystwom rolniczym, właściwym zakładom naukowym i rolnikom niektórym nasiona, a obecnie departament otrzymał już wiadomość o rezultacie tych prób. Doskonałe rezultaty otrzymano w gub. chersońskiej, w dońskim, kubańskim i terskim okręgu; nadesłane próby bawełny uznane zostały w tkalniach petersburskich, jako bardzo dobre, pomimo, że r. z. był nie bardzo sprzyjającym dla wzrostu bawełny. W r. b. na południu Rosji w wielu bardzo miejscach rozpoczęto doświadczenia nad uprawą bawełny.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 15. lipca. Hr. Kalnoky miał w sobotę długą konferencję z nuncjuszem Galimbertim.

Peszt d. 15. lipca. Aresztowanego na Sawie szypra (ob. Przegl. polit.) wypuściły władze serbskie po półtoradniowym areszcie na wolność za kaucją 20 zł.

Krapińskie Toplice (Krapina-Teplitz w Kroacji) d. 15. lipca. Minister wojny, jenerał Bauer przybył tu z żoną na kurację.

Kładno d. 15. lipca. Patrol wojskowy uwięził ubiegłej nocy 36 osób, które wywołały zbiegowisko. Oddano je sądowi karnemu. W sobotę w nocy wybito w tutejszym klasztorze żeńskim dwa okna, skutkiem czego czuwa nieustannie dwóch żandarmów nad klasztorem.

Bern dnia 15. lipca. Wszystkie nadchodzące do Szwajcarji towary niemieckie poddane są od d. 8. b. m. najściślejszej rewizji cłowej.

Berlin d. 15. lipca. Odpowiedź rządu szwajcarskiego wywołała tutaj zdumienie i niesmak swoją stanowczością, i zmusi rząd niemiecki do rozważniejszego postępowania wobec Szwajcarji. Aresztowanych tutaj trzech studentów rosyjskich uznano za anarchistów; mają być wydani do Rosji.

Paryż d. 15. lipca. Komisja trybunału senackiego uchwaliła ogłosić wszystkie akta śledcze. Wczoraj wieczór wystawiono w oknach lokalu ligi patrjotycznej transparenty, przedstawiające Boulangera w czarnym stroju na koniu i z wielką wstęgą legii honorowej, co tłumy zebrane bawiło; odzywały się tylko czasami szyderstwa i gwizdania.

Uroczystość narodową (zburzenia Bastyli) obchodzono wczoraj we wszystkich teatrach z całą świetnością. Jak telegramy donoszą, obchodzono ją z zapałem także na prowincji i w stolicach zagranicznych, w których licznie mieszkają Francuzi.

W Moivans pod Grenoblą zderzył się pociąg towarowy z osobowym; kilka osób zabitych i rannych.

Paryż d. 14. lipca. Na posiedzeniu Izby posłów nie chciał Leherisse (bulanżysta) zejść z trybuny. Izba skazała go za to na czasowe wykluczenie z posiedzeń. Komendant straży wszedł do sali z oddziałem żołnierzy i wezwał Leherissego, aby opuścił trybunę. Leherisse odparł, że cofnie się tylko przed gwałtem, komendant położył przeto rękę na barki Leherissa, który też zaraz zeszedł z trybuny.

Następnie przyjęła Izba 304 głosami przeciw 229 ustawę o wielorakich kandydaturach. Artykuł 1., według ktorego wolno tylko w jednym okręgu wyborczym kandydować, przyjęto 295 głosami przeciw 237. Następnie obradowała Izba nad zmienionym przez senat budżetem i odroczyła się do poniedziałku.

Marsylia d. 15. lipca. W pojedynku między Pierottim, sekretarzem pewnego dziennika oportunistycznego, a Belzem, sekretarzem komitetu bulanżystowskiego, odbył się pojedynek; Pierotti zabity.

Rzym d. 15. lipca. *Opinione* zapewnia, że Francja zbrojenia swoje, zwłaszcza na granicy włoskiej, ukończyła i może każdej chwili wystąpić do akcji. *Opinione* ręczy za prawdę tego doniesienia, co tem większą budzi uwagę, ile że pismo to miewa stosunki z ministerstwem spraw zagranicznych.

Moskwa d. 15. lipca. Bukareski korespondent *Mosk. Wiedomosti* zapewnia, że Rumunia jeszcze przed pięcioma laty potajemnie przystąpiła do trójsojuszu i ztądto pochodzi, że każdy gabinet rumuński, z jakiegobądźby stronnictwa pochodził, działa w myśl polityki germańskiej.

Londyn d. 15. lipca. Wielka rewia wojskowa pod Aldershott na cześć cesarza Wilhelma jest stanowczo naznaczoną na d. 7. sierpnia.

Madryt d. 15. lipca. Jak się okazuje, rozruchy w Barcelonie z d. 11. b. m., w których kilka budynków cłowych zgorzało, nie były wywołane przez anarchistów, ale przez przemytników, którzy podczas zaburzeń i pożaru chcieli przemycać towary do miasta.

Ateny d. 15. lipca. Z Krety nadeszły doniesienia niepokojące. Coraz gęściej odbywają się zbrojne zgromadzenia. Na takiem kilkutysięcznem zebraniu w Buzunarji zamianowano rodzaj komitetu ludowego, który wydał proklamację do ludności kreteńskiej, wzywającą do odmawiania podatków, choćby rząd turecki chciał użyć przemocy. Wnet przybędą tu trzy angielskie okręty wojenne i jeden rosyjski.

Wiedeń dnia 15. lipca godz. 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 302·60. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 65·75. Akcje węgierskie Banku kredytowego 317·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 125·30. Akcje Unionbanku 226·—. Akcje kolei Karola Ludwika 191·25. Akcje kolei Północnej 253.12. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 121·25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 221 50. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 236·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 187·75. Losy komunalne wiedeńskie 143·75. Akcje Tow. tureckiego 110·50. Galic. oblig. indemniz. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 214·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 229·10. Akcje Bankvereinu 106·—. Rosyjski rubel papierowy 120·87. Losy prem. węg. —·—. 4²/₁₀% renta wspólna 83·75. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 99·90. 5% renta węg. papierowa 95·17. Napoleondory 9·45. Marki niem. 58·30.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 15. lipca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	190·50	194·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	234·50	237·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ „ 5%	99·75	100.75
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·—	104·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97·75	98·75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·75	101·75
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·75	101·75
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93·80	94·80
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.75	99·75
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·80	93·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	57·50	59·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	48·—	50·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·25	105·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1888 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·57	5·67
Dukat cesarski	5·61	5·71
Napoleondor	9·48	9·58
Półimperjał rosyjski	9·69	9·79
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·19½	1·21½
100 marek niemieckich	58·15	59·15
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. lipca 1889:

Hotel Żorża. A. Kozicki z Pobereża. T. Horodyski z Komarowa. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. M. dr. Fedorowicz ze Słobody rung. L. Quitner i R. Löwit z Wiednia. K. hr. Romer z Świrza. E. ks. Docau z Rumunii. J. Ettmayer z Czerniowiec. L. i K. Iwaniccy z Kijowa. Z. hr. Czosnowska z Wołynia. J. Rakowski z Hermanowic.

Hotel Francuski. K. hr. Dieduszycki z Martynowa. J. Kellerman z Kańczugi. F. Jaruntowski z Załanowa. S. Joekl z Czortkowa. M. Krasowski i dr. J. Mikusiński z Tarnowa. Dr. J. Chomicki z Żurawna. M. Żukowska, M. A. Sleski i M. Kusnezow z Charkowa. E. Markowic z Bukaresztu. S. Zorn, C. Baumgarten, J. Buckwitz i dr. Englender z Wiednia. M. Basch i J. Nowak z Pragi.

Hotel Europejski. Dr. Ostoja Zagórski z Wiednia. A. Wasilewski z Sienkowa. K. Nelhiebel ze Standnig. Br. A. Gostkowski i P. Nowicki z Krakowa. J. Blacharski z Brzeżan. Dr. Marmorosz z Kołomyi. R. Schlesinger z Wiednia. H. Jemrich z Tarnopola.

Hotel Warszawski. A. Kalinka z Brześcia. R. Żurowski z Dąbrowy. J. Łomnicki z Wareża. W. Lam z Bełza. P. Biliński ze Stoku. M. Tomaszewska z Chartanowiec. A. Malinowska z Rymanowa. M. Dwernicki z Kołomyi. M. Greder i E. Szliwa ze Stanisławowa. Z. Zarewicz z Przeworska.

Hotel Angielski. S. Kutowski z Horodyszczy. W. Ungar z Bośni. M. Dyczkowski z Kołodziejówki. M. Przetocki z Sambora. W. Lekczyński z Rymanowa. N. Wołosiańska z Tarnopola. C. Wigidak z Wiednia.

Hotel Krakowski. J. Rudnicki z Podhajec. A. Zaręba z Dąbrowy. B. Załuczkowski z Borynicz. J. Widlarz z Lipnik. W. Heller z Przemyśla. K. Głowiński z Tustanowiec.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Nieustająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy ulicy Trzeciego Maja (dom Tennera), otwartą jest codziennie od godziny 10 rano do 4 po południu. Wstęp od osoby kosztuje w niedzielę i święta 15 ct., w dnie powszednie 30 ct. Dla członków wstęp wolny.

Wyciąg

z rozkładu jazdy (ważny od 1. lipca 1889 r.)

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5·50 zrana, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orló, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.
10·20 przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.
8·45 wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

9·20 zrana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
9·50 zrana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
10·08 wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

7·49 zrana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2·44 po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.
5·01 po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa

w kierunku ze Stryja:

8·26 zrana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza.
3·36 po południu, pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.
12·08 w nocy, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego, Orló, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku ze Stanisławowa:

6·40 z rana, pociąg mięszany z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa.
8·00 wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.
11·00 w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku z Bełzca:

10·10 z rana tylko we wtorek i piątek, pociąg mięszany z Bełzca.
5·58 po południu, pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są według zegara lwowskiego.

Pojedyńczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Podziękowanie i polecenie.

Nasi synowie, gimnazjaliści, umieszczeni byli przez ostatnie dwa lata szkolne we Lwowie u Wielmożnej **Klementyny Starzewskiej**, wdowy po c. k. notarjuszu, znaleźli tam prawdziwie rodzicielską opiekę pod każdym względem, i tego roku zdali obydwaj egzamin dojrzałości. Składając niniejszem tej zacnej Pani nasze gorące podziękowanie za jej macierzyńską troskliwość nad naszymi synami, mamy sobie za miły obowiązek podać do publicznej wiadomości, że ktoby pragnął znaleść dobre umieszczenie dla uczących się synów i pupilów, temu sumiennie polecamy opiekę Wielmożnej Pani

Klementyny Starzewskiej,

mieszkającej obecnie

we Lwowie ulica Staszyca 8.

672 *Kornelowie Horodyscy.*

„Całą sobotę przepędziłem w Jezuickim, dziś w niedzielę rano wybieram się „za rogatki“, we środę wrócę żeby się udać w „Okolicę“ stamtąd koniecznie chcę wpaść na „Wysoki Zamek“ o którym nieustannie marzę, gdyby tylko można, zaraz bym tam pospieszył — czemuż nie mogę mieć przynajmniej słówka jakiegoś od Ciebie — kocham i nigdy kochać nie przestanę, ufaj wierności i przywiązaniu memu. Kresie ...“ 44.

Kolej państwowa Jasło-Rzeszów.

Ogłoszenie.

689

Stosownie do ogłoszenia zamieszczonego w „Wiener Zeitung“ rozpisuje się licytacja na roboty około rozszerzenia stacji „Jasło“.

Oferty należy nadsyłać najdalej po dzień 29. lipca r. b. do jeneralnej Dyrekcji kolei Państwowych w Wiedniu.

Warunki i wszelkie bliższe szczegóły powziąć można albo na miejscu w c. k. kierownictwie budowy w Jaśle lub w dyrekcjach ruchu w Krakowie i we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej, Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).